Cena 70 groszy.

ROK I. WARSZAWA, DNIA 11 LISTOPADA 1925 R. Nr. 7.

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

·CZASOPISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNE BEZPARTYJNE·

POŚWIĘCONE ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU.

ORGAN ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

POGRZEB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.



Grób Nieznanego Żołnierza był w chwilę po opuszczeniu płyty mogilnej zarzucony kwieciem i wieńcami.

„Kurjer Warszawski".

ŻOŁNIERZ NIEZNANY.

Artylerja biła od trzech dni bez przerwy, przygotowując atak piechoty. Nieustający huk armat świdrował uszy, wkręcał się w mózg, rozsadzał czaszkę. Dygotała ziemia pod stopami, z cichym szelestem osypywał się piasek z dachów lepianek. Szrapnele pękały w powietrzu, spadając żelaznym deszczem, ciężkie granaty ryły ziemię. A każdy nowy cios wyrywał jęk z szarpanej ziemi, która jakby się skarżyła na zadawane jej cierpienia, czy może płakała na widok tych istot ludzkich, swych synów, czekających na siebie z narzędziem śmierci w ręku. Niczem są jednak pękające szrapnele i gwizd lekkich granatów w porównaniu z tym wstrząsem, jaki wywołuje granat ciężki. Dawno już przypadł do ziemi i pękł z hukiem, a ona jeszcze drży, jęczy i wzdycha; ledwie ucichnie na chwilę— nowy cios i nowa bolesna skarga.

Strasznie jest wsłuchiwać się tak całemi dniami w skargę ziemi. Jakiś kurcz chwyta za gardło i serce.

Szedł ten grzmot szeroko po polach, odbijał się o ścianę pobliskiego lasu, przesycał powietrze; zdawało się, że każda cząstka przestrzeni wchłania w siebie ten huk i drga nieomal widocznie dla oka. Nerwy nie wytrzymują takiego naprężenia, całe jestestwo człowieka modli się o chwilę ciszy, choć ta cisza niejednemu przyniosłaby śmierć.

Gdzieś w odległej przeszłości, która zapadła się chyba niepowrotnie, bywały takie cudowne chwile, kiedy to wiatr tylko dyskretnie szeleści liśćmi drzew, nad głową z monotonnym brzękiem unoszą się owady, a człowiek wyciągnąwszy się w cieniu, wchłania w siebie ciszę.

Jakże daleko odbiegły te chwile! Ze zdumieniem pytam się siebie, czy to rzecz możliwa, żeby istniały kiedykolwiek Czy to nie w snach tylko pogrążały się w ten niczem nie zamącony spokój?

Armaty biją. Granaty padają przed pozycjami przeciwnika, wyrzucają w górę słupy ziemi. Stalowe druty, najeżone kolcami, rwą się jak nici, skręcają, chwieją się bezwładnie, oderwane od słupów, lub całemi zwojami walą się w wydrążone przez granaty leje.

Przeciwnik milczy, czai się i czeka.

To uporczywe milczenie wroga, nie zważającego na setki i tysiące pocisków rzucanych do jego okopów, wywiera strasznie przygnębiające wrażenie na tych, którzy niezadługo mają pójść do ataku.

Każdy wie, że tam o 300—400 kroków czyha i śledzi z wielkiem natężeniem postępy i skutki ognia naszej artylerji straszny i krwawy wróg, że obmyśla plany, gromadzi siły i zapasy na rozstrzygającą chwilę, aby nam plunąć w twarz ogniem i żelazem, rwać na strzępy ciała ludzkie.

Nastała noc.

Milcząca pozycja nieprzyjaciela ożywia się. Ludzi nie widać, tylko grad rakiet najrozmaitszych form, barw i wielkości oświeca bez przerwy kilka kilometrów pozycji niemieckiej, łączy się w jedną całość, robi wrażenie wielkiego cudownego fajerwerku, puszczonego niby z powodu uroczystego święta.

I rzeczywiście jutro, pojutrze nadejdzie wielkie święto dla moich żołnierzy: święto walki z odwiecznym wrogiem. Żołnierz Pierwszego Legjonu kocha się w walce. Nuży go i męczy bezczynność w okopach, do wściekłości doprowadza lekceważące milczenie przeciwnika. Zacina zęby, zaciska pięści: — Sprobujemy się w niedługim czasie.

Cieszy mnie nastrój moich żołnierzy. Mogę być pewien, że do ataku pójdą, jak chodzili na defiladzie podczas świąt Wielkanocnych, spędzanych na pozycji.

Jakież to wielkie nieporównane szczęście być pewnym swoich żołnierzy!

Widzę ich obecnie, jak wychodzą grupkami z okopów patrzeć na niemieckie fajerwerki.

— Boją się, pludraki,—dolatuje mnie głos— łydki im się trzęsą ze strachu przed nocnym atakiem, dlatego robią takie iluminacje.

— To nie dlatego, głupie wy frajery, — mówi plutonowy;—ja wam powiem, co to znaczy. Jak tu na pozycji były same „czubaryki"[1]), to było ciemno, że rodzonej matki nie poznałbyś w nocy, a jak się pludry zwiedziały, że polskie wojsko przyszło, to z radości, że na godnego przeciwnika wreszcie trafiły, puszczają fajerwerki, bo to naród polityczny. Pamiętajcie jutro dobrze stawać!

Tak przegawędzą całą noc w oczekiwaniu jutra, które może nareszcie przyniesie upragniony rozkaz:—Do ataku.

Od świtu znów armaty torują nam drogę. Koszą, rozbijają wszystkie przeszkody. Pręż się do skoku, piechoto! Zbliża się moment twego działania. Nareszcie rozkaz:

— Gotuj się!

Żołnierze gorączkowo ekwipują się, jak na paradę.

Armaty wkrótce umilkną. Cisza zalegnie na polach.

Lecz nie na długo.

Z kilkudziesięciu tysięcy piersi wyrywa się okrzyk:

— Hurra!

Trzy dywizje grenadjerów wysypują się z okopów. Biegną pędem kilkadziesiąt kroków, przypadają piersiami do ziemi, zrywają się znów, olbrzymiemi susami starają się pochłonąć jak najwięcej przestrzeni, dzielącej ich od wroga.

Ponad wrzask: „hurra", wyrzucany ze zdyszanych piersi, wybija się ku niebu bojowy okrzyk I legjonu:

— Za naszą ojczyznę!

Już przebyli połowę drogi.

Nagle grzmot runął i rozlał się po polach. Za nim drugi, trzeci, dziesiąty...

Odezwały się niemieckie armaty i karabiny maszynowe.

Przez trzy doby nie odpowiadali ani jednym strzałem na huraganowy ogień artylerji rosyjskiej. Ściągali na zagrożonym odcinku ciężkie baterje, gromadzili stosy pocisków i czekali, czekali stanowczej chwili.

---

[1]) Tak nazywali legjoniści rosyjskich żołnierzy.



Pani Zarugiewiczowa wybiera na cmentarzu Obrońców Lwowa we Lwowie trumnę Nieznanego Żołnierza. Za trumną stoją członkowie komisji z generałem Malczewskim i arcybiskupem Twardowskim na czele.
„Kurjer Warszawski".

Z tysiąca armatnich gardzieli plunęli nieoczekiwanie w skłębione rojowisko ludzkie. Rozszarpali, rozdarli w krwawe strzępy atakującą masę. Całe szeregi grenadjerów waliły się pokotem. Atak załamał się przed drugą linją przeciwnika. Żołnierze biegli ku swoim okopom, zapominając w popłochu o środkach ostrożności. A za nimi z szatańskim chichotem goniły granaty, wyrywając z szeregów co chwila nowe ofiary.

Zmiótłszy ludzi z pola, armaty umilkły.

Lecz cisza nie wróciła. Od krwawego pola śmierci szedł jęk tysięcy rannych. Oddziały sanitarne wyruszyły do zbożnej pracy.

Plac boju przedstawiał wstrząsający widok: 9000 trupów, a ilu rannych! Tułowie ludzkie okaleczone okropnie, członki oderwane od ciał, strzępy zlepionych krwią mundurów, porzucone karabiny z pogruchotanemi kolbami, z poskręcanemi dziwacznie lufami...

Sanitarjuszom ręce opadają od roboty.

Tylu tych nieszczęśliwych czeka pomocy! Wielu nie doczeka się jej wcale. Lżej ranni idą naprzeciw sanitarjuszom, podpierając się karabinami, wspierając się wzajem. Ci co powstać nie mogą, czołgają się po polu w poszukiwaniu ratunku. Ku swoim, czy ku wrogowi — wszystko jedno. Ból zagłuszył wszystkie uczucia, wygnał wszystkie myśli z głowy. Byle tylko znaleźć opiekę dla cierpiącego ciała, a że potem czeka niewola—mniejsza o to.

Zdarzają się jednak ludzie, dla ktòych honor i obowiązek nie są pustemi dźwiękami nawet w obliczu śmierci.

Widzę na polu krwawy strzęp człowieka. Czołga się na rękach, wlokąc za sobą zgruchotany, poszarpany kikut prawej nogi. Idę ku niemu.

Żołnierz unosi się na łokciu. Przez jego naznaczoną już stygmatem śmierci męczeńską twarz przelatuje błysk radości. Blade, ściągnięte bólem usta wysilają się na uśmiech.

Wyrywa się z nich chrapliwy szept:

— Co za szczęście, że do swoich trafiłem!

Głowa bezwładnie opada mu na ziemię. Lecz natychmiast dźwiga ją z wysiłkiem.

— Panie pułkowniku, proszę nie chodzić dalej!—przestrzega z drżeniem niepokoju w głosie.—Tam strasznie, tam pewna śmierć. Pan pułkownik zginąć nie może...

Pochylam się nad nim, przejęty jego serdeczną troską o mnie, wzruszony do głębi jego cierpieniem. Szukam słów uznania i pociechy, obiecuję rychłą pomoc.

— Mnie już nic nie potrzeba, panie pułkowniku — odpowiada ranny—umrę niedługo. Proszę tylko, by pan pułkownik powiedział dowódcy mojej kompanji, że karabin i naboje oddałem koledze. Nie miałem sił nieść, a nie chciałem rzucić.

Żołnierzu nieznany, coś w chwili śmierci myślał nie o swym bólu, lecz o karabinie! coś, sam bezsilny, konając, dowódcę swego przed niebezpieczeństwem przestrzegał! jakichże słów trzeba, by ci oddać hołd należny!

Skończyłeś życie u moich stóp, spokojny, boś spełnił swój żołnierski obowiązek, — szczęśliwy, bo ci bratnie ręce zamknęły oczy do snu ostatniego.

Pochowano cię we wspólnej mogile, wykreślono wraz z innymi z listy pułkowej. Nazwisko twoje pozostało nieznane: nie było wymienione



Pan Prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie sejmu i senatu, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego w pochodzie za trumną przez Krakowskie Przedmieście.
„Kurjer Warszawski".

w rozkazie dziennym z pochwałą należną za twój uczynek. Kim byłeś, zanim cię pobudka powołała do polskich szeregów? Jakiem życiem żyłeś? Nie wiem. Lecz wiem, jaka była śmierć twoja.

Więc szlachetna duma rozpiera me serce.

Tak potrafili umierać żołnierze I-go Legjonu.

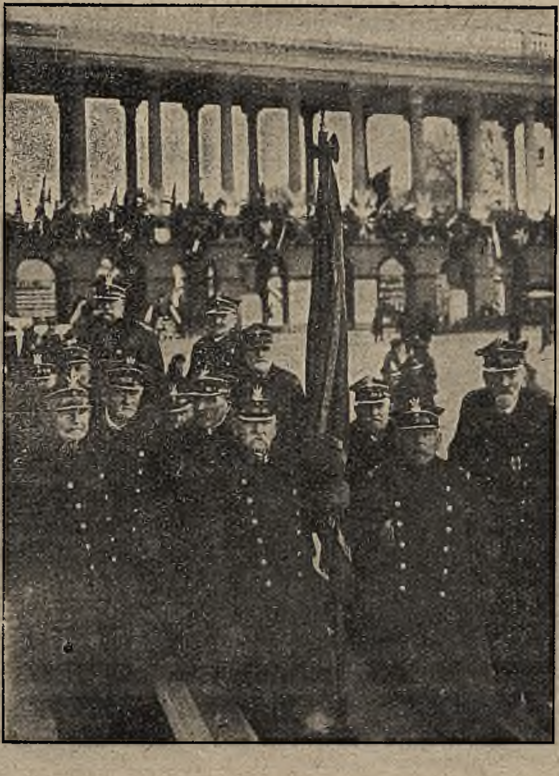
Wyjątek z dzieła gen. broni
Jana Rządkowskiego.

NASZE SPRAWY.

I.

Niniejszym artykułem rozpoczynamy cykl stałych pogawędek na tematy bieżące. Brak ich — sądzimy—dawał się w naszym organie odczuwać. Fakt bowiem, że istnieje Związek Oficerów Rezerwy, a więc poważnej części ogółu rezerwistów polskich, że wychodzi czasopismo, będące rezerwy tej głosem, fakt ten świadczy, iż wojskowi w rezerwie mają swoje wspólne, a odrębne od innych interesy. Interesy te dadzą się określić z jednej strony, jako sprawy pewnej ilości obywateli, postawionych względem państwa w stosunku zasobu mobilizacyjnego, z drugiej—jako sprawy tego państwa, dążącego do wzmożenia ducha wśród swoich rezerwistów.

Interesy są więc i grupowe, i ogólne. Grupowość ich pomniejsza się przez to, że rezerwiści w społeczeństwach dzisiejszych są niezmiernie liczni, należą do wszystkich bez wyjątku warstw społecznych, czyli, innemi słowy, są ludźmi różnych zawodów, poglądów politycznych, aspiracyj życiowych i środowisk. Jedno mają wspólne: pewnego dnia, na zew prawowitej władzy państwowej, stawią się pod sztandary. I ta więź, mimo istniejących różnic, sprawia, iż muszą być pewną całością, o swoją wspólnotę dbałą.



Na Placu Saskim wśród setek delegacyj z całego kraju oczekiwał poczet powstańców 1863 r. ze swym sztandarem.

„Kurjer Warszawski".

Interesy ogólne—państwowe—są pozornie z interesami grupowemi sprzeczne. Postawmy sprawę jasno. Obowiązek powszechnej służby wojskowej jest dla obywateli ciężarem. Ciężarem również jest wynikająca z niego konieczność odbywania perjodycznych ćwiczeń.

Nie zmienia położenia to, że dzisiejsi rezerwiści w znacznej liczbie odbyli wojnę światową lub przynajmniej wojny polskie. Przeciwnie. Przeżyli swoją epopeę wojskową, mają częstokroć głębokie, choć niedostrzegalne napozór, rany psychiczne. Służba wojskowa w czasie pokoju, nawet w jej krótkich, ćwiczebnych fragmentach, wydaje im się nudną i lekceważenia godną, w porównaniu do przebytych prawdziwych walk i mozołów bojowych.

I tu właściwie zaczyna się miara istotnej wartości każdego rezerwisty, wartości, dającej w sumie wartość rezerwy dla narodu. Tu zaczyna się ten interes ogólny rezerwy, który jest wysokiej, zasadniczej miary interesem państwowym. Tu również ustaje pozorna sprzeczność między interesem ogółu—narodu—a interesem grupy—rezerwy.

Tylko świadomy swoich obowiązków rezerwista, któremu nie cięży raz na parę lat zarzucony na ramię plecak żołnierski, jest naprawdę godny miana rezerwisty, godny bezterminowego odroczenia, jakie z szeregów otrzymał.

Coraz bardziej bowiem ogarnia ludy świata idea milicyjna, obronna, a nie zaczepna, opierająca siłę państwa na przysposobieniu wojskowem, wszelkiemi sposobami dawanem. Jest to logiczna dalsza ewolucja idei Scharnhorsta, chociaż z odmiennych, niż u tego wielkiego organizatora armji pruskiej, płynąca przesłanek.

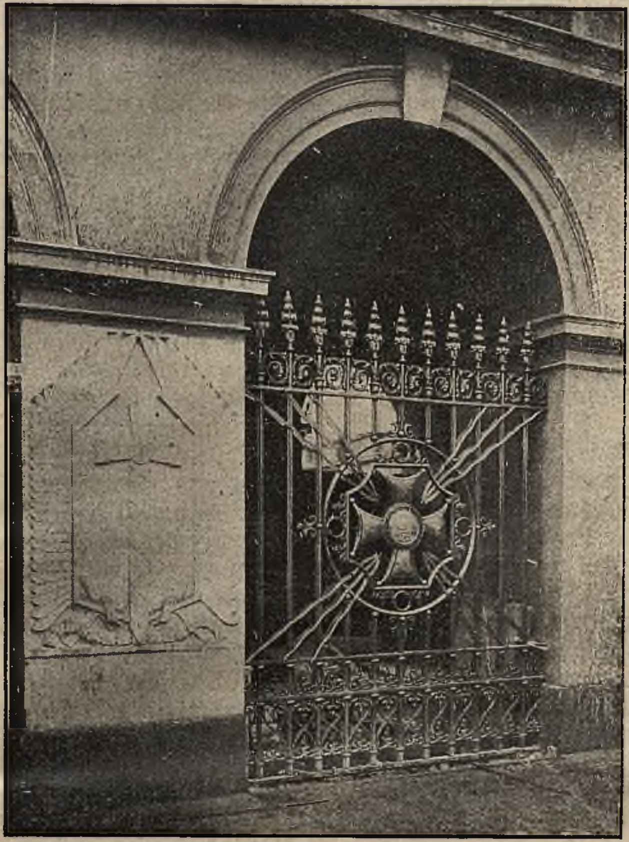
Idziemy bezwzględnie do zasady pokoju powszechnego, ujmując ją w ramy nowych instytucyj prawa międzynarodowego, które z savoir—vivre'u zaczyna przekształcać się w prawo, bowiem dąży do zapewnienia sobie sankcyj. Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach o agresji mowy niema, lecz tylko o uzasadnionej obronie.

My nie stanowimy pod tym względem wyjątku. Powiemy nawet, że ciężar wojskowości naszej oceniamy przesadnie, zwłaszcza jak na naród, który od tak niedawna przestał się modlić: „O broń i orły narodowe prosimy Cię, Panie"...

Jesteśmy na pochyłości, która wiedzie, drogą bezwzględnego oszczędzania, do ograniczenia budżetu wojskowego. Czynniki wojskowe należycie oceniają powstające stąd niebezpieczeństwo. Zapobiegają mu słowem i czynem. Ale czy zdołają zapobiec? Wrogowie zaś nie śpią i czyhają...

Ten, ktoby rozbroił Polskę, skazałby ją na nową niewolę, Ten, ktoby tego dokonał świadomie, byłby zbrodniarzem i zdrajcą. Tem nie mniej położenie gospodarcze i finansowe państwa zmusza do ofiar, które mogą stać się groźne.

W tych warunkach przed rezerwistami otwiera się wyraźny obowiązek. Słowem bronić zawsze i wszędzie idei obronności państwa, czynem współ-



Fragment pomnika „Nieznanego Żałnierza" pod arkadami na Placu Saskim.
„Kurjer Warszawski".

działać ze wszystkiem, co tę obronność wzmaga, w szczególności z przysposobieniem wojskowem młodzieży. W książce wojskowej rezerwisty powinno być zalecenie, któreby o tem przypominało. Rezerwista jest wszędzie: i na wsi, i w mieście. Działać może, jako polityk lub społecznik. Działać może wreszcie w najmniejszem kółku, byle ze świadomością, że mundur, w domu przechowywany, wkłada nań obowiązek względem wojska i kraju.

Antoni Bogusławski.

Alkoholizm w armji Szwajcarskiej.

Kwestję alkoholizmu w armji Szwajcarskiej wysunęło na porządek dzienny powołanie jej do służby granicznej.

Pułkownik dowódca korpusu, Wildbolz podaje w „Monatschrift für Offiziere aller Waffen" swe uwagi na ten temat, charakteryzując równocześnie akcję zapobiegawczą.

Jak wogóle we wszystkich armjach, tak i w armji szwajcarskiej pijaństwo jest przyczyną większej części spraw sądowo-karnych. W pierwszych dniach służby granicznej wielu oficerów nie umiało obchodzić się z pijanymi; przez swą niezręczność doprowadzali oni do scysji i naruszania subordynacji i czci, należnej przełożonym. Dopiero generał wydał zarządzenie, że przełożeni nie powinni się z pijanym stykać, pozostawiając troskę o niego, zwłaszcza o odprowadzenie do koszar, kolegom pijanego. Rozporządzenie to umorzyło wiele spraw, które dla żołnierzy mogły mieć wynik ujemny. Jednakowoż nie wszyscy oficerowie szwajcarscy zrozumieli dobrze tę myśl i spotyka się nadal takich, którzy myślą, że właśnie wobec pijanych winni okazywać swą energję.

Zasadą stało się trzymać zdala od pijanego, unikać nawet wymiany słów, a dyscyplinarnie wkraczać dopiero wtedy, gdy pijany zupełnie się wytrzeźwi.

Armja Szwajcarska sraciła wielu ludzi, których musiano usunąć z wojska wskutek nałogowego pijaństwa, przyczem wyrzucono jedynie zdecydowanie niepoprawnych. Ubytek ten dla małej armji był dość dotkliwym.

Kierownictwo armji usiłowało zaradzić temu ubytkowi różnemi sposobami. Niektóre dywizje wydały zakaz używania alkoholu przed ukończeniem służby dziennej i to z dobremi wynikami. Ostatniemi czasy znów jednak z niewiadomych przyczyn niezbyt pilnie tego zakazu przestrzega się. Przyczyną pijaństwa jest brak mleka, do którego żołnierze w służbie granicznej, z korzyścią dla swej kieszeni przyzwyczajali się. Niestety mleka już zaczęło brakować.

Pożądanem byłoby, pisze płk. Wildbolz, by oficerowie unikali wszystkiego, coby mogło żołnierzowi dać zły przykład. Niestety, nie wszędzie tak jest.

Z tych samych pobudek w służbie granicznej powstała bardzo oryginalna instytucja pod nazwą Detachement Walten.

Jest to detachement, umieszczone w forcie



Artysta-rzeźbiarz Ostrowski, twórca pomnika Nieznanemu Żołnierzowi.
„Kurjer Warszawski".



Pogrzeb żołnierzy nieznanych w Korcu na Wołyniu.
„Żołnierz Polski".

Rauenstein, zdala od jakiejkowiek oberży i połączeń ze światem. Powstało z inicjatywy jednego z oficerów szt. gen., poczem przeszło w zupełności pod zarząd sztabu generalnego.

Do wymienionego detachement przysyłają oddziały podoficerów i żołnierzy, którzy wskutek nałogowego pijaństwa są przyczyną nieporządku lub też zostali dyscyplinarnie, lub sądownie ukarani za występki, popełnione pod wpływem alkoholu.

Detachement Walten liczyło chwilami w swym stanie 60—80 ludzi. Przeszło przez nie 600 ludzi.

Instytucja ta jest w szwajcarskiej armji za mało znana i to jest przyczyną tej niskiej stosunkowo cyfry.

Detachement Walten nie jest oddziałem karnym. Prowadzone z poświęceniem i pełnem oddaniem przez jednego z młodych oficerów, wytęża wszelkie siły, by swych ludzi stale czemś zająć. Na używanie alkoholu nie ma poprostu czasu. Traktuje się ludzi nader oględnie, starannie, z pełną uwagą na jak najgłębsze poznawanie każdego pojedyńczego człowieka, z wykluczeniem jakichkolwiek środków przemocy lub kar.

Detachement spełniło swą rolę ze świetnemi wynikami. Bardzo wielka liczba ludzi straconych dla swych rodzin i dla kraju stała się z powrotem użytecznymi pracownikami. Z drugiej strony oddziały pozbyły się elementów, które mąciły i demoralizowały. Instytucja ta nie jest oczywiście idealna. Czas, spędzany tam przez alkoholików, jest za krótki, by mógł wywrzeć wpływ decydujący na całe życie. Urządzenia są za prymitywne. Detachement nie rozporządza wystarczającemi środkami pomocniczemi, z drugiej strony skutek pobytu w detachement zależy od przyjęcia w oddziale po powrocie. Złe i nieporządne odnoszenie się do żołnierzy wracających może w niwecz obrócić cały wynik tej trudnej pracy.

Nie przynosi to jednak ujmy i nie osłabia idei, która zasługuje na to, by ją zachować dla czasów pokojowych i dać jej godne warunki rozkwitu.

„Bellona".

Jeśli chcecie by „Głos" wychodził 3 razy na miesiąc nie zwlekajcie z opłatą prenumeraty.

KOMUNIKAT.

Zarząd Związku Oficerów Rezerwy Okręgu Wschodnio-Małopolskiego nadesłał nam następujący komunikat:

JAK SIĘ TRAKTUJE EMERYTÓW OFICERÓW.

Napływają słuszne i uzasadnione skargi do nas na nierówne i krzywdzące traktowanie oficerów zdemobilizowanych w r. 1921 i później, przyczem cały szereg byłych oficerów zawodowych w państwach zaborczych na podstawie na prędce sklejonej ustawy o wieku maksymalnym, w czasie gdy niezdolni się stali do obrania innego zawodu, przeniesiono nie w stan spoczynku, lecz do rezerwy.

Oznacza to, że ich tem pozbawiono nabytych w państwach zaborczych i w W. P. praw do emerytury i rzuceni zostali jak wyciśnięta cytryna, nieraz ranami i odszczególnieniami okryci, skazani na kij żebraczy.

Niektórym z nich przyznano wprawdzie emeryturę, jeżeli przeszli w W. P. przez t. zw. superarbitrium i uznani przy tem za już niezdolnych do służby wojskowej, ale przy tem nie uwzględnia się zupełnie służby wojennej w Wojsku Polskiem, lecz przyznaje 75% sztucznie obniżonego stopnia oficerskiego tylko za służbę w państwie zaborczem. Jest to wprost nie do uwierzenia, żeby materjałem ludzkim tak cennym i zasłużonym w ten wprost sposób się obchodzić—chyba na to, aby w przyszłej wojnie polskiej, ludzie tego rodzaju i tego wyszkolenia starannie się uchylali od najcięższej ofiary i służby obywatelskiej.

Oprócz tego rodzaju uzasadnionych skarg, leżących w zarządzie naszego Związku, cisną się i inne tych zasłużonych Ojczyźnie ofiarników, o których już nieraz pisaliśmy, a które dotyczą wprost sztucznego powstrzymywania różnego rodzaju należytości ustalonych ustawą emerytalną. Mimo licznych podań i deputacji do Ministerstwa Spraw Wojskowych i Skarbu nie doręczono dotąd — po blisko dwu latach—licznym emer. oficerom ich dekretów emerytalnych i nie wypłacono szeregu zaległości—a co wprost nie do uwierzenia, *ani jednemu* z oficerów emer. dotąd nie wymierzono należnych „szczebli".

Apelujemy do pp. posłów sejmowych i senatorów, aby nareszcie temu systematycznemu nieludzkiemu krzywdzeniu oficerów kres położono, jeżeli niesłychane rozgoryczenia wśród nich nie mają przybrać formy dla państwa szkodliwej.



Pomnik poległych uczniów Szkoły Politechnicznej w Paryżu dłuta Humbdenstocka.
„Kurjer Warszawski".

Poświęcenie Kasyna Związku Ofic. Rez. Koła Chodzież Wielkopolska.

14. 9. 25 r. w pamiętnym dniu przyjazdu Pana Prezydenta Rzplitej do Chodzieży, odbyło się poświęcenie Kasyna Ofic. Rez. i oddanie tegoż przez fundatora p. por. rez. Sylwestra Mańczaka, dyrektora Fabryki Fajansu, do użytku Koła.

Przebieg uroczystości:

O godz. 20⁰⁰ zgromadzili się wszyscy oficerowie rez. tut. Koła w Kasynie. W charakterze gości raczyli przybyć p. starosta dr. Jerzykowski i kmdt P. K. U. Szubin p. mjr. Hoerl. Poświęcenia dokonał o godz. 20[15] ks. prob. Kurpisz z Chodzieży poprzedzając akt ten wzniosłem i gorącem przemówieniem. Następnie po krótkich lecz bardzo serdecznych słowach oddaje fundator Kasyno do dyspozycji Koła na ręce prezesa p. kpt. rez. Bachowskiego, który uradowany, imieniem całego Koła dziękuje ofiarodawcy za tak wspaniały dar i poniesione w związku z tem trudy. Zwracając się do swych kolegów wyraża p. prezes zadowolenie z dotychczasowej pracy członków Koła, lecz mając własne Kasyno, własne ognisko, zachęca ich do dalszej intensywnej pracy ku dobru i chwale ojczyzny; niechaj na chwilę nie zapominamy o tem, że znajdujemy się na kresach zachodnich, gdzie placówka taka winna być jaknajsilniejsza.

Po akcie poświęcenia nastąpiła uroczysta wieczerza.

Opis Kasyna:

Kasyno składa się: a) z głównej sali, w której prócz cennego umeblowania umieszczono przybory do szermierki jak rapiery, bagnety, maski i t. d; wielki stół do ćwiczeń plastycznych, bibljoteka i t. d. b) pokoje gościnne, z których każdy do Chodzieży przybywający oficer rezerwy korzystać może.

Gmach na zewnątrz przedstawia się bardzo okazale i jest zaopatrzony w godło Związku Oficerów Rezerwy.

Stowarzyszenie Lekarzy-Oficerów Rezerwy.

Nowy adres Stowarzyszenia: Warszawa, ulica Warecka 5 m. 3, tel. 310-66.

Książki nadesłane:

PRZEGLĄD WOJSKOWY, ZESZYT 5.

PRZEGLĄD WOJSKOWY, kwartalnik poświęcony wojskowej myśli obcej, wydawany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Oddział II Sztabu Generalnego i Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, pod redakcją *pptk. S. G Stefana Roweckiego*, zapoznaje z rozwojem sztuki wojskowej i dziedzin z nią związanych zagranicą.

Obecnie ukazał się zeszyt 5 tego kwartalnika.

Z pośród bogatej treści zeszytu na szczególną uwagę zasługują następujące artykuły:

Płk Florescu — Rozważania nad rumuńską doktryną organizacji wojska i prowadzenia działań wojennych.

Wybitny pisarz wojskowy rumuński rozwija szereg myśli na powyższy temat, uzależniając zarówno formy organizacyjne jak i operacyjno-taktyczne od specjalnych warunków w jakich się kraj jego znajduje. Na szczególną uwagę zasługuje projekt organizacji dywizji piechoty, daleko odbiegający od wzorów francusko-polskich, przyjętych także i w wojsku rumuńskiem.

Nowe kierunki w organizacji i uzbrojeniu pułku piechoty niemieckiej.

Zestawienie, ujmujące wszechstronnie dyskutowane w wojskowej prasie niemieckiej zagadnienie broni maszynowej i ciężkiej piechoty oraz jej przydziału poszczególnym szczeblom w ramach pułku.

Niemieckie poglądy na kawalerję.

Artykuł ten podobnie jak poprzedni, omawia organizację „idealnych" jednostek kawalerji, gdyż traktat wersalski dokładnie określił liczebność i skład dzisiejszej kawalerji niemieckiej. Znajdujemy w nim zestawienie głosów przeciwników i zwolenników kawalerji, wśród tych ostatnich poglądy inspektora kawalerji, gen v. Posecka, i szefa jego sztabu, ppłk. Brandta. Na szczególną uwagę zasługują poglądy gen. v. Posecka na zadania i taktyczne użycie kawalerji, w których oprócz podkreślenia konieczności lepszego wyposażenia kawalerji w środki ogniowe i techniczne, znajdujemy więcej ufności w skuteczność działań w szyku konnym, niż to wynika z regulaminów innych wojsk zachodnio-europejskich.

Twierdze leśne w Rosji sowieckiej.

Zestawienie głosów najwybitniejszych fortyfikatorów sowieckich, prof. Wieliczko i inż. Bielinskawo. Ze względu na zalesienie szeregu odcinków naszego i sowieckiego pasa nadgranicznego, artykuł ten posiada specjalne znaczenie.

Z innych artykułów należy wymienić:

Mjr. A. L. — Protokół genewski.

Gen. Camon — Motoryzacja wojska.

Blum, Szwiecow, Żukow i Milonow — Czasowe zgrupowania jednostek i wpływ ich na bieg działań wojennych.

Kpt. Coussillan. — Zdobywanie wiadomości przy pomocy technicznych środków łączności.

Organizacja, uzbrojenie i ciąg niemieckiej artylerji dywizyjnej.

Najważniejsze zagadnienie czołgów przyszłości.

Zeszyt uzupełniają rubryki: „*Wiadomości różne*", (39 notatek) zawierające dane z różnych dziedzin wojskowości 10 państw, oraz „*Bibljografja*" 40 wojskowych czasopism zagranicznych 16 państw w 12 językach.

WITOSŁAW KOLISKO, Adwokat.

KALENDARJUM PODATKOWE

cena 6 zł., z przesyłką pocztową 6 zł. 75 gr.

Kolejdoskopowa wprost zmienność przepisów podatkowych sprawiła, że obznajmienie się z podatkami i opłatami państwowemi wymaga niemal zupełnego poświęcenia się tej dziedzinie, częściowa bowiem znajomość przepisów może raczej zaszkodzić, aniżeli pomódz zainteresowanemu.

Wieloletnie doświadczenie w tej dziedzinie nasunęło autorowi myśl ułożenia Kalendarjum podatkowego, które ma przedewszystkiem na celu — ułatwienie orjentowania się w prawodawstwie podatkowem W tym celu przepisy podatkowe zgrupowane są w specjalnych rubrykach, dających odpowiedź na wszelkie kwestje zasadnicze, jakie nastręczają się zwykle zainteresowanym.

Drugi cel Kalendarjum—to umożliwienie wprowadzania zmian w miarę pojawienia się nowych ustaw i rozporządzeń. Kalendarjum, o ile nie będzie uzupełniane, szybko straci wartość i dlatego autor wydawać będzie stale uzupełnienia, ułożone w ten sposób, aby można je było wyciąć i wkleić na czystych stronicach przy odpowiednich rubrykach.

WITOSŁAW KOLISKO, Adwokat.

SKOROWIDZ DO DZIENNIKA USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

cena 6 zł., z przesyłką pocztową 6 zł. 75 gr.

Skorowidz obejmuje dekrety, ustawy, rozporządzenia i obwieszczenia, wydrukowane po dzień 1 czerwca 1925 roku.

Pomimo dodawania rocznych i półrocznych skorowidzów przez redakcję „Dziennika", orjentowanie się w tym, olbrzymim już materjale prawodawczym nie jest łatwe nawet dla specjalistów, nie mówiąc już o laikach.

A jednak nieznajomością przepisów tłumaczyć się nie można i odszukanie ich jest niekiedy nudną koniecznością.

Skorowidz obejmuje cały ten materjał w systematycznym układzie, pozwalającym na szybkie i łatwe odnalezienie każdej poszukiwanej normy prawnej przez każdego, nawet nieobznajmionego z tego rodzaju wydawnictwami.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Obydwie cenne książki, których brak odczuwaliśmy dotkliwie wszyscy, b o k t ó ż z n a s n i e p ł a c i p o d a t k ó w, lub też nie chciałby p o z n a ć t r e ś c i i n t e r e s u j ą c y c h g o u s t a w, **MOŻNA NABYWAĆ W ADMINISTRACJI NASZEGO PISMA.**

Czytelnicy zamiejscowi zechcą przesyłać należność na konto redakcyjne P. K. O. Nr. 2680.

Od Redakcji.

Opóźnienia. Ostatnie dwa numery „Głosu" ukazały się ze znacznem opóźnieniem, winę za co ponoszą osoby trzecie. Pisaliśmy o tem Nr. 6 „Głosu" na str. 103, w ostatniej jednak chwili postanowiliśmy publiczną naszą skargę cofnąć przez wycięcie owej skargi, sprawę zaś przekazaliśmy Sądowi Honorowemu Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy.

Zmniejszony numer. Ponieważ prenumerata za pismo wpływa bardzo skąpo i kasa nasza jest pusta, zmuszeni jesteśmy wydać numer niniejszy tylko na 8 stronicach.

Premje 100 złotowe. Chwilowo wstrzymujemy rozlosowywanie premji 100 złotowych — prócz wypłacania bowiem 100 złotych szczęśliwcom, pismo nie zdobyło nowych prenumeratorów, starzy zaś w znacznej swej większości zwlekają z zapłatą prenumeraty.

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia:** jedna strona 250 zł., pół — 130 zł., ćwierć — 70 zł., ósemka — 40 zł., szesnastka — 25 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Senatorska 22, telefon Nr. 168-74.

Redaktor kpt. rez. Stefan Krzaczyński i zastępca redaktora kpt. rez. Włodzimierz Falcman przyjmują po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem. Administracja czynna w godz. 9—17 prócz niedziel i świąt.

Adres Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej: Warszawa ul. Wilcza Nr. 33, tel. 125-46.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a, Telefon 268-08.